TYGODNIK
WILEŃSKI

Nr 90.

Dnia 5 Sierpnia 1817 roku. v. s.

RYS KRONIKI OBYCZAJOW NARODU POLSKIEGO.

Kronika obyczajów, jest to zebranie historyczne pod jeden rzut oka rozmaitych odmian obyczajów w rozmaitych epokach zaszłych, z należytém wyszczególnieniem odmian politycznych na których nastanie obyczaje wpływ miały; zamiarem téy kroniki jest, ukazanie wzrostu lub upadku szczęścia narodów i człowieka z osóbna gruntującego się na wzroście lub upadku dobrych obyczajów, słowem że naylepsze prawa ludzkie, naylepsi rządcy ludow, czasowe tylko pomyślności w narodzie utworzyć mogą, a trwanie onych w miarę ustalenia dobrych obyczajów ma miéysce.

Myśl i praca około tego dzieła zajęła już część znaczną dni moich literackich, nim się zaś cokolwiek godnego oczu światłéy publiczności ukończy, postanowiłem rys następny jéy udzielić, w nadziei zasil-

ku ze strony światłych krytyków oyczystych, jako w materyi tyczącéy się jedynie kroniki narodu naszego.

Uczucie wewnętrzne, kierujące nas do zamiłowania, lub pogardy rzeczy jakiéy, robiące miłe poruszenie władz duszy, lub smutne i odrażające, tworzące gniew, zapał, uniesienie, dające w reście gruntowne poznanie celu i porządku do którego stworzeni jesteśmy, nazywa się sercem. Na niém, powiem śmiało, gruntują się obyczaje ludów, tak dalece, że gdyby natura nam ubliżyła tego daru, przy naywiększym rozumie żaden stopień doskonałości prawdziwéy, żadne szczęście towarzyskie, miéyscaby miéć nie mogło; gdyż rozum bez serca, jest to okręt na morzu bez igły magnesowéy, jest to światło przewodnie, lecz mylne, zawieść mogące do błędów i naywiększego zepsucia obyczajów.

Niéma wątpliwości, że oyciec przyrodzenia tworząc raz piérwszy rozumne stworzenie, natchnął w serce jego tę boską oświatę, któraby go do dobrych obyczajów prowadziła. Ale w wiekach piérwotnych świata, gdzie natura z hoynością wszystko rozsypywała, zepsucie obyczajów do naywiększego stopnia wybujało. Z żalem musiał stwórca wytracić cały ród człowieczy, Deus pænitet, mówi pismo święte, opłakiwał Bóg naylepszy twór ręki swojéy, naypiękniéy utworzone serce.

Po tym strasznym potopie narody rozmnożone z rodziców nie zepsutych obyczajów, w miarę rozrodzenia się swego dążyły do zepsucia; nayŵiększe narody Syryyczykowie, Egipcianie, Grecy i Rzymianie, widziémy do czego przyszły, chociaż ludzi z naywiększémi rozumami liczyły. Obyczaje nawet złotego wieku, jeżeli ten bydź mógł kiedy, mimo swojéy niewinnéy prostoty, od wiecznego skażenia wolnemi nie były. Widać ztąd, że Bóg miał potrzebę wprowadzenie pewnéy, powszechnéy i nigdy nie odmiennéy sasady do ugruntowania serca ludzkiego, na któréyby w każdym wieku, w każdym narodzie i w każdym stanie człowiek będący, jako istota zmianie tysiącznéy uległa, mógł się oprzeć i wydźwignąć z przepaści zepsucia. Czuł to Psalmista duchem wieszczym przepowiadający odmianę obyczajów i oblicza ziemi, kiedy śpiéwał w kościele jednym podówczas na całey ziemi Bogu żyjącemu poświęconym: Emitte spiritum tuum et vreabuntur, et renovabis faciam terræ. Dopiéro za przyyściem tego objawiciela prawdy świętéy, poczuło ją gruntownie serce człowieka, dobre obyczaje stałą zasadę znalazły, a człowiek ułomny pewną otuchę do powstania, jeźli go kiedy burza namiętnosci w zepsucie pogrąży.

Kobiéty, utwor natury ludzkiéy obdarzony szczególną czułością serca i ztąd ła-

twéy odmianie obyczajów podległe, które przez słodycz sobie wrodzoną, chociaż do uległości są stworzonemi, rządzić nami od kolebki do mogiły nie przestają; a tém samem, że łatwiéy poprawę wszelką przyymują i mocniéy onę rozpostrzeniają, słusznie będąc od natury tą władzą udarowane, piérwsze miéysce w kronikach obyczajów zaymować powinny.

Jakoż kronika niniéysza poczynać się będzie od Amazonek. Herodot zostawiwszy nam opisanie początku Sarmatów z połączenia się Amazonek z wyborem Scytyyskiéy młodzi, rzuca światło na piérwiastkowe obyczaje Polaków. W istocie obaczemy u nich żony zaledwie nie stanowiące drugą połowę narodu, przez niezmordowane połączenie z mężami prac wszelkich w pokoju i podczas woyny; gdy tymczasem ta mieszanina była przyczyną surowości obyczajów. Dziewice same bohaterską surowością oddychały, czystość panieńska była u nich bożyszczem, mus w zamążpóyściu prawem nieznaném, scytyyskie tylko zalety młodzianów dawały prawo do serca młodych dziedziczek krwi niewiast walczących niegdy z Alcydem.

To było z małem ułagodzeniem obyczajów blisko do wprowadzenia chrześciaństwa. Od téy epoki Polacy urośli w potęgę, obszerniéysze woyny prowadzić zaczęli, wyprawy dalekie częstszémi się stały,

zaczęli kosztować rozkoszy z nabycia dostatków wynikłéy, zaczęli mocniéy smakować w powabach zdobyczy, zaczęli przyymować więcéy coraz cudzoziemszczyzny, czego skutkiem stało się całkowite poświęcenie się rycerstwu, uciechom biesiad i miłości mniéy jak dawniéy porządnéy, więcéy jednak jak dziś przepisów ostróżności mającéy. To urodziło pewny polor, udelikacenie się i zepsucie kobiét, które wkrótce wzgardę im u mężczyzn przyniosło za podżeganiem mnichów, tak że się wstydzono włosy długie nosić, żeby nie bydź niewieście podobnym. Ukaraną została nawzajem ta obojętność dla płci piękněy, przez niewierność, przez podstępy niewolnicze, przez zaniedbanie domowych ćwiczeń dzieci, aż naostatek zgroza obyczajów nieźmiernie naród nieszczęściami przywaliła.

Kazimierzowi wielkiemu zostawioną była chwała odnowiciela porządku i dobrych obyczajów ugruntowania. Oddzielne państwa, oddzielne sposoby myślenia dziwacznie częstokroć, zgoła feudalność polska uyrzała przytarte swe rogi, zbyteczna różnica stanów pewne porównanie i uczucia szlachetne serca swoje rozpostrzenienie znalazły. Natychmiast zaczęły się formować towarzystwa popularniéysze, zabawy więcéy pożytku przynoszące i dzieła religii godne swojego nazwiska. Nie długie panowanie Ludwika dało więcéy ruchu, chęci, nowości pożytecz-

néy. Dwory Jagiełłów będąc przybytkiem dobrych obyczajów, religii, nauk i pięknego smaku, rozsiewały promienie swoje na cały naród. Ten święty przykład z góry, zawsze podobny do promieni słońca, wszędy ożywiał obyczaje Polaków, ubogi kmiotek do swojéy niewinnéy prostoty przyłączył czystą praktykę swiętéy wiary i stałby się był złotego wieku mieszkańcem, gdyby nie jarzmo lichego poddanstwa, tak źle u nas poznanego od wieków. Każdy szlachcic, każdy miasta mieszkaniec znaydował słodycz, korzyść i szczęście w piękném wydoskonaleniu serca. Duchem rycerstwa stał się prawdziwy honor i miłość oyczyzny, rzetelność, otwartość, pobłażanie drugim, surowość względem siebie samego, cechą była połaków; a bohaterskie poświęcenia się, i zamiłowanie pracy uczonéy, podziwieniem Europę napełniło: z tylu ofiar bohaterstwa dość przywieść Władysława Warneńskiego, z tylu głębokich mędrców i nauczycieli, dość przywieść Kopernika, Jana Głogowszczyka i Orzechowskiego, żeby przypomnieć światu to zadziwienie, które oni sprawili; Tarnowski, jak drugi Cezar, slynął orężem i piórem, Janicki Owidiuszem, Sarbiewski Horacyuszem, Bzowski Waronėm, od postronnych byli nazwani; wysokie talenta i cnoty Hozyuszowi jak wprzódy Trąbie Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, do stolicy apostolskiéy

słały drogę. Byli znowu wielcy miłosierdzia mężowie na wzór Paulinów de Nole, Wincentych a Paulo, Exesperów Biskupów z Tuluzy, Ambrożych Biskupów Medyolańskich, których dzieła w błogosławieństwie wieków trwać nie przestaną, niema rodzaju nędzy, ani nieszczęścia w naturze ludzkiéy, dla którychby ich ludzkość niewzniosła Azyllów. Tak wiek naypiękniéyszych obyczajów w narodzie polskim, był wiekiem kwitnącéy chwały narodu szczęśliwości publicznéy i prywatnéy, bo życie domowe nie różném było u nich od publicznego, owszém czy to w wychowaniu małéy dziatwy, czy to w gościnném obéyściu się, czy to w rozporządzeniu wewnętrzném domu wszędy obraz tego wieku postrzeżemy. Nayuboższe domy szlachty starały się o nabycie xiąg użytecznych, a pałace możnych pyszniły się ich zbiórami pięknemi, herby familii, nie na guzikach lokajów, lecz na złocistéy oprawie xiążek jaśniały. Płeć piękna we wszystkiém, gdzie się jéy godziło, nie ustępowała mężczyznom, naypiękniéysze owoce starań do mych i religii złote jéy pochwały przynoszą. Niewiasta w tym wieku póki była niezamężną przepisywała prawa swym wielbicielom, rządziła według praw swoją własnością, aby obrała sobie męża według swych pięknych skłonności; lecz równo z zamążpóyściem oddawała się cała drugiéy połowie siebie samey, nie

wstydząc się przyymować nawzajem prawa swego przyjaciela miała sobie za zaszczyt wyznawać bydź: Waszeci serca mojego, kochającą żoną i wiekuistą sługą.„ Jak w listach dawnych czytamy.

W dalszéy kolei czasu wygasło plemie Jagiełłów, obyczaje coraz wolnieć poczęły, a nierząd się umacniać; zbytek, wyuzdane namiętności i tym podobne swawole coraz mocniéy się szerzyły, młodzież płci oboyga odmieniła cel zabaw, błyszczeli wprawdzie orężem, tu i owdzie przebijały się wielkie dzieła; ale cała massa narodu oddała się mocniéy nieczynności, polowaniu, napojom i miłości mało pochwalnéy. Kobiéty nabrały więcéy prawa zarządzania swoją własnością i rząd słabszéy połowicy człowieka nabrał więcéy energii w domu, gdy zaś cnoty prababek zapomnienie zatarło, nieuchronne zepsucie obyczajów nastąpiło, w takim stopniu, że się bractwa nieszczęśliwych żon i mężów bez końca pomnożyły i dzieci się po domach pokazały tracące rysy twarzy zadziedziczałe w familiach. Ale cóż mówię! praktyka wiary świętéy nie była wolną od zepsucia. Ambony utraciwszy Skargów, długo na Karpowiczów czekać musiały, wkradła się zgroza wieku, aż w te miéysca poświęcone, zkąd na lud zbita urodziła zabobon, bigoteryą, fanatyzm, nietolerancyą i inne pobożne trucizny obyczajów.. Lecz usuńmy już pęzel od tych smutnych

malowideł, żebyśmy nie przyszli do ich skutków jeszcze smutniéyszych.

Oto apostołowie dobrych obyczajów powstają, na głos ich tysiączne serca przebudzają się z letargu zepsucia, cały naród ich słucha z uwagą, poznaje swoją słabość, zaczyna prostować obyczaje, sposobić się na lepsze wychowanie młodzieży, płeć piękna dobija się do ukształcenia rozumu i serca, szybkim krokiem upowszechniać się nauki zaczynają, za niémi polor obyczajów raźnie się powiększa, wielkie dusze tu i owdzie ukazują się na téy ziemi, o laurze na któréy rosnącym bez mała nie mylnie wniósł J. Krasicki, gdy spiéwał:

Co jest nie wielbię, co będzie nie tuszę.
Laurze, nie kwitni zeszły wielkie dusze.

Przychodząc do wieku, w którym żyjemy, chociaż z obowiązku kronikarza musiałbym wszystko wiernie opisać, co widzę i słyszę, lecz mówić o obyczajach żyjących do żyjących nie byłoby to zgodne z delikatnością; ograniczę się więc na krótkim rzucie oka na rozporządzenie wewnętrzne domów: stoliki, bióra, biórka, komody i t. d. z drzewa kosztownego, ozdobne brązem lśnącym się od pozłoty misternie cieńkiéy; szkła, szkiełka, porcellany i inne bawidła okrywają je zewnątrz, a wewnątrz więcéy szufladek i zameczków jak czego. Zgoła

gdzie zayrzym postrzeżemy obraz poloru, doskonałości, dowcipnego wygurowania w refinacyi dzisiéyszego wieku i ledwie nie jego obyczajów, jak chcą inni. Na nieszczęście wszystkie te ozdoby, są zbyt kruche, złomne, na pozór świetne, nietrwałe, nie wielkiéy ceny wewnętrznéy, choć drogie, i nie na długo bawiące bádacza. Znam pewnego ziomka mojego, który objąwszy po rodzicach dóm w podobnym smaku stroyny, zamienił porcellanę na xiążki, biórka mahoniowe na szafy z porządną spiżą (po staroświecku) i już się chlubi, że kruszce lepszéy wartości wewnętzrnéy trzymać się lepiéy miéysc swych poczynają, sąsiedzi mierności jego nie zazdroszcząc dziwią się wystarczeniu na wiele dzieł dobroczynnych i pożytecznych, a ludzie go otaczający lepsi, pracowitsi, i wdzięczniéysi stali się. Dodał nawet, że gdyby nie tak nieźmierna drogość xiążek polskich była na przeszkodzie, całąby swą okolicę zarazić potrafił, tą chęcią nabywania umiejętności z czytania doskonalącego serce, ożywiającego cnoty i wiodącego do zagłębienia się w prawdach słodkich chrześciaństwa. Ja oddając czytelnikom do wolnego sądzenia zdanie mojego przyjaciela i westchnąwszy nad małym smakiem do czytania, mam sobie za radość choć małéy liczbie prenumerujących, to pismo peryodyczne w którym redakcya onego móy rys niniéyszy po-

mieścić była łaskawą, mam, powtarzam, za radość zakończyć go tą słodką nadzieją, że widzę kroki już znaczne w tym wieku dążące do wydoskonalènia obyczajów i szczęścia powszechnego. Niech będą wam dzięki i pokłon, wy wielcy ludzkości męże, wy oświeceni Monarchowie tego wieku, przyjaciele człowieka jak owi świętéy pamięci mędrcy, Palestyny, Grecyi i Rzymu, jak owi miłośnicy dobrych obyczajów Polscy, Angielscy, Włoscy i Francuzcy pisarze, za waszą to pomocą potrafią dzisiéysze narody połończyć bystrość pojęcia, trafność sądzenia o rzeczach, piękny smak w ich wyborze i łatwość w postępkach mądrości, ze starowieczną zasadą wydoskonalenia sił fizycznych i moralnych człowieka.

Teodor Narbutt.

O WŁASNOŚCI

Z WOLTERA.

(Dictionnaire philosophique Vol. XII. pag. 218.)

Powszechne Anglików hasło *Liberty and property*, lepsze jest niezrównanie, jak *Saint Georges, et mondroit*, *Saint Denis et mont-joie*, jest bowiem hasłem przyrodzenia.

Od Szwaycaryi do Chin, rolnicy są wła-

ścicielami ziemi; jedynie tylko prawo mocniéyszego, mogło w niektórych krajach pozbawić ludzi téy przyrodzonéy ustawy. Dobro ogólne narodu, jest równie dobrem Panującego, dobrem urzędnika i ludu, bądź w czasie pokoju, bądź w czasie woyny. Wolność posiadania ziemi przez rolników, jestże równie Tronowi jak i poddanym pożyteczną? Aby nią była potrzeba, żeby dochody czyniła większe i woysko pomnożyła. Obaczmy zatym, czy uwolnienie włościan handel i ludność powiększy.

Nie zaprzeczona jest, że właściciel ziemi, lepiéy własne swoje, niż cudze będzie uprawiał dziedzictwo. Duch własności siłę człowieka podwaja; z większą usilnością i ukontentowaniem pracuje się dla siebie, jak dla Pana. Niewolnik mało ma skłonności do związków małżeńskich, lęka się bowiem często podobnych sobie niewolników tworzyć; przemysł jego jest przytłumionym, dusza zdziczałą, a siły fizyczne nigdy się nie rozwijają w całéy swojéy sprężystości. Przeciwnie rolnik właściciel ziemi, chce mieć żonę, aby z nim szczęście dzieliła, dzieci aby mu w jego pomagały pracy. Żona i dzieci są jego bogactwem. Grunt takowego rolnika przez pracowitą familiją uprawiany, dziesięć razy żyźniéyszym się stanie, niż był wprzódy; przez co się handel powszechny zwiększy, a stąd dochody skarbu, i wsie więcéy wojowników dostarczą na potrzeby

kraju. Polska dziesięć razy ludniéyszą i bogatszą byłaby, gdyby rolnik niewolnikiem nie był.

Nie mniéy jest to korzyścią i dla Panów. I tak naprzykład: właściciel dziesięciu tysięcy morgów ziemi uprawianéy przez niewolników, bardzo ograniczone z onéy wybierać będzie dochody, na zwykłe poprawy gruntu i wspomożenie włościan obracane, a często nawet przez niestateczność por roku, prawie nic nie znaczące. Cóż się stanie, jeźli więcéy będzie posiadał ziemi? Oto będzie właścicielem rozległéy pustyni. Jedynie tylko dostatek włościan, rzeczywiste właściciela bogactwo stanowi, i szczęście jego od powodzenia rolników zawisło. Jeśli zaś skutkiem bogactwa, włoście jego za nadto zaludnione zostaną, jeśli już roli nie stanie do uprawy dla tak wielu rąk pracowitych (gdy wprzódy przeciwnie rąk nie stawało do uprawiania ziemi) w ówczas reszta tych nie potrzebnych ziemian, w miastach, w portach morskich, w warsztatach rzemieślników i w woysku użyteczną się stanie. Ta tak wielka korzyść ludności skutkiem będzie, a posiadania ziemi przez rolników, przy opłacaniu właścicielowi onéy czyńszu, takową ludność zdziała.

Jest jeszcze inny rodzay, nie mniéy użyteczny, własności ziemi przez rolników, to jest: gdy włościanin jest uwolniony od wszelkich czynszów, a na to miéysce opła-

ca do skarbu podatek naznaczony przez rząd dla dobra i utrzymania Państwa. Ten to właśnie rodzay własności, naywięcéy przyłożył się do wzbogacenia Anglij, Francyi, i wolnych miast niemieckich. Monarchowie którzy uwolnili swoich poddanych, wielką naprzód stąd odnieśli korzyść, gdyż prawo takowéy wolności drogo opłacone było, a teraz daleko większy jeszcze zysk mają, osobliwie w Anglij i Francyi, przez postęp handlu i przemysłu.

Wszyscy rolnicy bynaymniéy nie będą bogaczami, i nie potrzeba, aby wszyscy niémi byli. Potrzebujemy bowiem zawsze takich, którzy oprócz rąk do pracy i dobréy chęci, nic więcéy nie posiadają. Ale ciż sami nawet, co się zdają bydź odrzutkami fortuny, do szczęścia innych się przyłożą. Oni będą wolni przedać swą pracę temu, kto im ją lepiéy zapłaci. Wolność ta będzie im zastępować własność i miéysce. Nadzieja sprawiedliwéy zapłaty utrzymywać ich będzie. Z radością będą sposobić dzieci do pracowitego i użytecznego rzemiosła, które ich żywi. Ta to jest klassa ludzi, tak wzgardzona w oczach możnych, która właśnie stanowi zarod woyska. Tak więc zacząwszy od berła, aż do pługa i laski pastérskiéy, przez ten jedynie śrzodek, wszystko się ożywia, jest pomyślne, i nowéy nabiéra mocy. Rozważywszy, czy jest korzystném dla narodu, aby rolnicy byli

właścicielami ziemi, zostaje jeszcze do uwagi, jak daleko prawo takowe rozciągniętém bydź może. W wielu Państwach zdarzyło się, że rolnik uwolniony, stawszy się bogatym przez swóy przemysł, wziął miéysce dawnych swoich Panów przez zbytki zubożonych, kupił ich ziemie, i imie ich przybrał. Stara szlachta została upodloną, a nowa wzgardę i zawiść wzbudzała, wszystko zostało zmieszaném. Narody znoszące takowe przywłaszczenia, stały się igrzyskiem innych, które uniknęły téy plagi. Uchybienia jednego rządu, mogą bydź nauką dla drugiego, korzystając bowiem z tego, co jest dobrem, łatwo z tego uniknąć potrafi. Tak łatwo jest prawami wstrzymać dumę i chciwość nowo-uszlachconych, położyć granice rozległości gruntom pozwolonym do nabycia rolnikom, wzbronić onym kupowania dziedzin Pańskich, że stały i mądry rząd, nigdy nie będzie mógł żałować, iż poddaństwo skasował, i ubóstwo wzbogacił. Nigdy dobro złych skutków za sobą pociągnąć nie może, chyba tylko gdy posuwa się do błędnego zbytku, a w ówczas przestaje bydź i nazywać się dobrem. Narody jedne drugim za przykład służą, i to jest przyczyną, że późniéy wypolorowane, przewyższają często nauczycieli, z których wzory brali.

A..... P.....

FRASZKI.

(tłómaczone z Francuzkiego.)

DO MAŁŻENSTWA.

Z mężem żona
Połą zona
Całość składa,
Więc wypada
Wyznać sądu dekret szczéry:
Że ta całość ma nóg cztéry.

NAGROBEK JURYŚCIE.

Pod tym głazem pochowany
Kiedyś prawnik zawołany,
Dziś swą stracił biédny sławę,
Bo, ze śmiercią przegrał sprawę.

KUPIDO ZWYCIĘZCA.

Gdy kupid zdrzemie przypadkiem
Rozum przemawia ukradkiem;
Rzuć kochanie!
Lecz gdy wstanie,
Gdy piśnie słówko chłopczyna,
Człek rozumu zapomina.
Bo chociaż rozum surowy
Mówi do głowy,
Miłość morderca
Do serca.

A. Kaczkowski.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 4 miesiąca Sierpnia roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.